

GŁOS ŚW. FRANCISZKA

Pismo miesięczne

dla Członków III Zakonu św. Ojca Franciszka

ROCZNIK XII.

GRUDZIEŃ 1919

Adwent



iesiąca stycznia pierwszy dzień rozpoczyna nowy rok cywilny; pierwsza niedziela adwentu rozpoczyna nowy rok kościelny. Wszystko się kończy i odradza nowym życiem.

Kościół św. w liturgji swojej podnosi wymownie te uczucia. Oto w ewangelji w ostatnią niedzielę po Zielonych Świątkach opowiada brzydkość spustoszenia, jaka ogarnie świat cały na końcu, jako wreszcie na on czas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie i tedy narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle Aniołów swoich z trąbą i głosem wielkim i zgromadzą wybranych jego z czterech wiatrów od krajów niebios, aż do krajów ich. A na końcu powtarza upomnienie Pana Jezusa, o którym nigdy w życiu zapominać nie powinniśmy: niebo i ziemia przemijają, ale słowa moje nie przemijają.

W pierwszą zaś niedzielę adwentu wita serdecznie wiernych swoich Kościół, życząc im obleczenia się w Pana Jezusa Chrystusa. Czyta bowiem w lekcji: Bracia!... Noc przeminęła a dzień się przybliżył; odrzućmyż tedy uczynki ciemności a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy nie w biesiadach i pijaństwach; nie w łożach i niewstydlivościach; nie w zwaździe i w zazdrości: ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa. I znowu głosi znikomość wszystkiego w ewangelicznym opisie przyjscia Zbawiciela, jako Sędziego żywych i umarłych, na które właśnie przygotować się mamy, uczciwem życiem czas nam jeszcze dany na ziemi okupując dla zbawienia.

Adwent też stanowi pewien okres roku kościelnego, obejmujący cztery tygodnie, przygotowaniem na przyjście Zbawiciela zwane, bo poprzedzają one święta Bożego Narodzenia. Ten czas Kościół poleca nam spędzać w pokucie i dobrych uczynkach: w poście i jałmużnie. Sam przyodziewa smętne szaty pokuty i prosi ustawicznie niebios: Spuście niebiosą rosę, a obłoki spuszcza Sprawiedliwego i niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela.

Lud katolicki, osobiście w naszych stronach polskich, zawsze się licznie na Roraty gromadzi.

Myśl pamięci na żywot wieczny przenika także nabożeństwo roratne. Od niepamiętnych czasów przez cały adwent śpiewa się na cześć Najśw. Marji Panny osobną Mszę, tak zwane Roraty. Msza ta ma miejsce przed świtem, gdy jeszcze ciemności nocne okrywają ziemię, symbolizując, iż ziemia cała pozostawała w ciemnościach błędu i w cieniu śmierci duchowej, gdy Jezus, światło świata, miał przyjść.

W tej też myśli oprócz sześciu innych świec woskowych, dodaje się siódmą, nad inne wyższą, którą w pośrodku ich się stawia. Ta jest symbolem Najśw. Panny, która jako jutrzenka poprzedziła Światło Sprawiedliwości, Jezusa Chrystusa. W Polsce zwyczaj ten zaprowadzony został za Króla Bolesława Wstydlwego; król w kościele poznańskim przychodził do ołtarza i na najwyższym lichtarzu stawiał świecę, mówiąc: gotowy jestem na sąd Boży. Drugą przynosił imieniem duchowieństwa prałat mówiąc: gotowy jestem na przyjście Pana. Trzecią senator, czwartą ziemianin czyli szlachcic, piątą rycerz czyli żołnierz, szóstą mieszczanin, siódmą kmiotek. Gdy więc te świece roratnice palimy, wyznajemy gotowość naszą na sąd ostateczny.

Zowie się ta Msza Roraty, od słów Izajasza (95. 8) zwiastujących przyjście Zbawiciela, od których się zaczyna: Rorate coeli desuper, spuście niebiosą rosę.



Boże Narodzenie.

Przez srebrną od gwiazd noc pełną cudów
Na szare pola ziemi zszedł Bóg,
I stanął cichy w pośród swych ludów,
By im pokazać tor Bożych dróg.
Drobną Dzieciną spoczął spowity
Z drżącą od bólu na rzęsach łza,
Garnąc tych do swej królewskiej świty,
Co prostym sercem za Nim iść chcą.
I odtąd wszystko, co z sercem takim
Prostem i kornem, jak tych od trzód,
Z Bożo-Dziecięciem idzie orszakiem
Przez szarość życia — do niebios wrót!
O Jezu, słodka Boża Dziecino,
Wszak Ty tak długi już idziesz czas...
Wszyscy co nie chcą z Tobą iść — giną!
My chcemy! — Jezu, czy przyjmiesz nas?
O przyjm! i wiedz nas — wiedz nasze dusze
I wwiedź w niebiosa z życiowych burz,
Jak wwiodłeś one proste, pastusze
Przez żłóbek, łzy, krzyż, do rajskich wzgórz!

Dzień Bżęgo Narodzenia w Betleem.

Jak się obchodzi dzień Bożego Narodzenia w Betleem? To pytanie przychodzi w tych dniach całkiem naturalnie i miło nam je zaspokoić w niniejszym artykule.

W trzech różnych dniach obchodzi się w Betleem święto Bożego Narodzenia. Łacinnicy (katolicy) obchodzą je 25-go grudnia; Grecy schyzmatycy obchodzą je 13 dni później; zaś Or-

mianie święcą uroczystość tę w dzień, w którym Łacinnicy obchodzą św. Trzech Króli. Ormjan jest bardzo mało a ich święto ogranicza się li tylko na iluminacji swej dzwonnicy i na długim, przez całe godziny trwającym dzwonieniu. U katolików i schyzmatyków częścią uzupełniającą święta jest przyjęcie swego Patriarchy.

Patriarcha bywa przyjmowany w bazylice według jednakowego odnośnego ceremonjału, który się przestrzega niezmiennie przez jednych i drugich. Ta sama liczba jeźdźców otwiera orszak Patriarchy łacińskiego a w swoim czasie greckiego; na temsamem miejscu jeden i drugi ustępują z karety, wstępują do bazyliki i wychodzą z niej tą samą drogą; Grecy czuwają bojaźliwie, by Łacinnicy nie wprowadzili najmniejszej zmiany, gotowi, tak twierdzą, przemocą przeszkodzić, gdyby się kto poważył wprowadzić jakąkolwiek najdrobniejszą różnicę. Nawzajem i zakonnicy nasi w dzień Bożego Narodzenia według obrządku greckiego, czuwają dzień i noc, bo grecy czychają nieustannie, aby zyskać coraz nowe prawa nad miejscami świętymi, ze szkodą dla innych wyznań.

Przy każdej takiej ceremonji są obecni konsulowie dany~~ch~~ krajów, by rozstrzygać spory, które wybuchają przy lada drobnostce, podczas gdy oddział wojska tureckiego naumyślnie w tym celu przybyły z Jerozolimy, stoi pod bronią w samej bazylice. Wystarczy najmniejsza bagatela, by utracić jakąś część prawa do jakiego miejsca lub zakątka; wystarczyłoby na przykład, żeby zakonnik jednego obrządku zaniósł jakąś część podłogi lub podwórza, by przez to nabyć na zawsze prawa do niego a z drugiej strony wystarczyłoby raz tylko w czemś się zaniedbania dopuścić, by na zawsze pozbyć się dotychczasowego prawa. Trzeba bowiem wiedzieć, że przy okazji świąt Bożego Narodzenia i w pewnych stałych dniach roku, poszczególne wyznania mają obowiązek czyścić oddaną sobie część bazyliki. Wtedy zawsze musi przybywać wojsko, które i tak nie umie sobie dać rady, bo Grecy i Ormianie nie mogąc nic szarpać z podłogi, czepiają się sufitu, który jest gładki według stylu wschodniego.

Przypatrzmy się teraz uroczystemu wjazdowi Patriarchy łacińskiego. Wjazd ten musi się odbywać bezwarunkowo, bo gdyby go łacinnicy raz zaniechali, postradaliby doń prawo na zawsze. Więc ilekroć nie może przybyć sam Patriarcha, przybywa biskup-sufragan a gdy nie ma ani jednego ani drugiego, jak w czasie, gdy rezydencja Patriarchy łacińskiego w Jerozolimie była zniesiona, przybywa O. Kustosz Ziemi św.



Boże Narodzenie w Betleem.

Aczkolwiek wjazd ten, jakieśmy wyżej powiedzieli, odbywa się rokrocznie według tego samego rytuału, jest on pomimo to dla Betleem zjawiskiem, które podoba się wszystkim w najwyższym stopniu. Religja nie traci nigdy swego uroku. Nie widać tu ani wspaniałych powozów, ani bogatych uprząży i rzędów, ani pióropuszy lub złotych uniformów, tem mniej chorągwi i kolorowych ozdób, któreby zmieniły wygląd prostych a jednostajnych domów Betleemu. Ale jeźdźcy, co od samej Jerozolimy towarzyszyli karcie Patriarchy oraz janczarowie, co ze srebrną buławą w ręku poprzedzają i otwierają pochód, przypominają przepych średnio-wieczny.

Wielkie podwórze przed bazyliką jest szczelnie zapelnione ludem. Tarasy pobliskich zabudowań a nawet minarety tureckie są ozdobione wieńcami głów ludzkich, między niemi wielu fotografów. O pół do dwunastej odzywiają się dzwony, zwiastując Betleemowi, że z Jerozolimy przybywa Patriarcha. Z budynków zakładów wychowawczych powiewają sztandary narodowe, uroczystość się rozpoczęła: Boże Narodzenie!

Tłumy opanowuje ruch. Na podwórzu wpadają jeźdźcy, wspinając dziarsko krwiste araby; oddział wojskowy, tworzący szpaler poprzez całą długość rynku, daje znak trąbą wszystkich oczy zwracają się ku ujściu uliczki z której dochodzi już turkot karety patriarszej podczas gdy długa procesja duchownych świeckich i zakonnych wyrusza z bazyliki na jego spotkanie. Gdy z ulicy wychyla się krzyż Patriarchy, niesiony przez jeźdźcę, muzyka zaczyna grać marsza powitalnego, wojsko prezentuje broń a w tej samej chwili pierwsza kareta staje na miejscu usłanem bogatym kobiercem, na który ma zejść Patriarcha. Patriarchę wita z uszanowaniem mudir (starosta rządowy), naczelnicy gminy i przełożeni zakonu franciszkańskiego. Z największym spokojem formuje się orszak pochodowy; występują naprzód janczarowie, za nimi idą znakomite osoby miejscowe, duchowieństwo śpiewające „Benedictus“ a Patriarcha w otoczeniu kanoników posuwa się zwolna i majestatycznie, błogosławiąc lud, który z trudnością zdołają powstrzymać dwa kordony wojska, postępującego równolegle z orszakiem.

Widok, jaki się w tej chwili roztacza na dziedzińcu bazylikowym, jest wspaniały. Po jednej stronie stanęli jeźdźcy, niewzruszeni na swoich siodłach, z szablą w ręku, trzymaną prosto przed sobą. Karety pozostały na rogu przy ujściu ulicy; dziedziniec zdaje się łańcem turbanów i fezów które falują jak łań zboża poruszanego

rannym wietrzykiem. U wnijsia bazyliki zatrzymuje się Patriarcha, by oddać pierwszy ukłon miejscu świętemu pod otwartem niebem, następnie schodzi do groty; potem wciąż procesjonalnie udaje się do kościoła parafjalnego św. Katarzyny. Tutaj wstępuje na tron i przywdziewa szaty pontyfikalne. Bogata kapa jest obficie tkana złotymi pasami i nosi herb domu austriackiego. Tymczasem Łacinnicy, którzy szli krok w krok za Patriarchą, zajęli bazylikę i podczas śpiewu „Magnificat“ przedstawiciele zakonów i znakomite osoby świeckie składają hołd Patrjarsze przyklękując do tronu by ucałować pierścień. Na dworze tłumy oczekują jeszcze przybycia konsula francuskiego który zazwyczaj przybywa z półgodzinnem opóźnieniem, lecz jego przybycie nie czyni żadnego wrażenia: straż oddaje honory wojskowe i nic więcej, lud rozchodzi się na różne strony.

A w domach? W kole rodzinnem? Czy niema szczególnych zwyczajów? Niema! A powodem tego jest, że lud ten żyje wiarą żywą i ześrodkowuje całe święto w obrzędach kościelnych.

Obrzędy kościelne rozpoczynają się pierwszymi nieszporemi (wigilja). Lud napływa gromadnie do kościoła i tam mężczyźni po jednej stronie, niewiasty po drugiej, usiadłszy na ziemi, uczestniczą w obrzędach, modląc się każdy dla siebie. Około godziny ósmej wieczorem rozlega się głos dzwonu wołającego na Pasterkę. Świątynia zapełnia się ponownie ludem, do Łacinników przyłączają się Grecy, Ormianie, Syryjczycy i Koptowie. Wszystkie trzy nawy, wszystkie korytarze, wszystkie przejścia są zapełnione wiernymi. Nie brak pobożnych pątników widać nawet biskupów, kapłanów, panów i panie z europejska ubranych, którzy obchodzą gangi, przyglądając się i podziwiając pobożność ludzi Wschodu. Łacinników łatwo poznać, bo modlą się pobożnie a konfesjonały są otoczone penitentami. Wzruszenie ogarnia najobojętniejsze serca; każdy spostrzega, że został uniesiony uczuciem, którego określić nie potrafi, któremu atoli ulega całkowicie: to religja przenika naturę ludzką swojemi tajemnicami.

O wpół do jedenastej zstępuje Patriarcha ponownie do kościoła, gdzie po odśpiewaniu Jutrzni zaczyna się Msza pontyfikalna. Nie zawiera nic szczególnego to nabożeństwo; towarzyszy mu dobrany śpiew części niezmiennych a interesują strugi światła, rozlewającego się z setnych lamp, oraz na głos „Gloria in excelsis Deo“ odkrywa się Dzieciątko. Jednocześnie atoli tam na dole w grocie Narodzenia następuje ogromna ciżba ludu, bo każdy pcha się na

gwałt, by zająć jaki kącik przy samym ołtarzu, aby móc uczestniczyć we Mszy św., która się ma rozpocząć ćwierć godziny przed północą.

Z tych samych powodów wyznaniowych miejsce Narodzenia nie może być inaczej ozdobione, jeno tak, jak w dni powszednie: zmieniają się tylko adamaszki na tych ścianach i częściach sufitu, które należą do Łacinników, jak Grecy zmieniają swoje adamaszki w dzień ich Bożego Narodzenia. Tak samo niezmienną musi pozostać liczba świec; nie wolno dodawać ani jednej; wstawia się nowe i kosztowniejsze na miejscu starych, ale liczba musi pozostać zawsze ta sama. Zawsze o jednej i tej samej godzinie znajduje się tam jeden nasz zakonnik, jeden Grek i jeden Ormjan, aby je opatrzyć a Turek uzbrojony czuwa, by nie przyszło do bójki. Przy każdym większym napływie pątników czuwa zazdrośnie przy grocie przynajmniej jeden Grek i jeden Ormjanin. Przykre to bardzo stosunki, jeżeli się zważy, że dzieje się to na miejscu Tego, co przyniósł na ziemię pokój ludziom dobrej woli. Ale uczucie przykrości zwiększa bodaj jeszcze i potęgą uczucia pobożności, jakich się doznaje, zstępując do groty Narodzenia. Tam człowiek się modli. Zmarły Don Carlos Burboński, gdy wyszedł z tej groty, gdzie bawił na długiej modlitwie, wyrzekł te pamiętne słowa: „Człowiek czuje, że tutaj był Bóg“.

Tam człowiek się modli. A goręcej niż kiedykolwiek wznosi się stąd jego modlitwa w nocy Bożego Narodzenia, kiedy to i miejsce i chwila przypomina ów wielki wypadek dziejowy a przypomina także życie pierwszych chrześcijan w nocnych cieniach katakumb. Tam się rozmyśla i uwielbia; w niejednym oku łzy zabłyszczą rzesiste.

Do groty zstępuje Ojciec Kustosz Ziemi św. ze Mszą św. przy ołtarzu łacińskim. Modlitwy wzmagają się i potęgują w miarę, jak się zbliża moment Przemienienia; w tem słychać daleki odgłos organu z kościoła; to śpiew: „Gloria in excelsis“ w kościele przy Mszy pontyfikalnej; dreszcz wzruszenia przejmuje wszystkich obecnych. Przychodzi chwila Komunii św. Kleryk służący do Mszy św. jest zmuszony użyć całej siły rąk swoich, by powstrzymać napór wiernych, którzy zapominając o świętości czasu i miejsca, pchają się na gwałt do ołtarza i do kapłana, rozdawającego Komunię św. Zamieszanie staje się nieraz tak wielkie, że kapłan zmuszony jest nieraz wstrzymać komunikowanie, by uspokoić falujący tłum.

Msze św. wychodzą jedna po drugiej nieraz aż do 3 lub nawet 4 po południu, z wyjątkiem krótkiej chwili południowej, podczas której Patriarcha schodzi procesjonalnie do groty z Dzieciątkiem. Dwa kordony żołnierzy otwierają mu drogę, tuż przed nim postępują janczarowie, kler śpiewający psalmy i kanonicy, poza nim konsul francuski ze świtą, wszyscy ze świecami w rękę, potem najznakomitsi obywatele a nakoniec lud. W grocie diakon odbiera z rąk Patriarchy Dzieciątko i składa je w miejsce, gdzie według tradycji miała je złożyć Najśw. Panna przy narodzeniu. Następnie śpiewa się Ewangelię tego dnia a doszedłszy do słów: „owinęła w pieluszki“ (pannis eum involvit), drogocenna statuetka bywa owinięta w płócienna a na słowa: „i położyła go w żłobie“ (reclinavit eum in praesepio), diakon składa statuetkę w miejscu, gdzie Dzieciątko Jezusa zostało uczczonem przez Trzech Królów. Tam Patriarcha okadza je poraz ostatni i pozostawia do adoracji wiernych aż do uroczystości Trzech Króli; wtenczas nowy orszak z Ojcem Kustoszem udaje się do groty, aby stamtąd zabrać z powrotem Dzieciątko. Po odejściu Patriarchy lud całuje z wielkiem nabożeństwem Dzieciątko. W ciągu 25 grudnia niema już nic szczególnego: przed południem odbywa się uroczysta suma z wielkim napływem ludności; na sumie jest obecny konsul francuski i wszystkie zakony ze swoimi wychowankami.

Od dnia 15 grudnia aż do 6 stycznia udają się Ojcowie nasi każdego przedpołudnia do betleemskiej groty, by tamże przed żłobkiem Chrystusowym pomodlić się za swoich dobroczyńców.



„Pokój ludziom dobrej woli“.



kolędę ci niosę, drogi czytelniku a ty pewnie ją przyjmiesz sercem życzliwem, bo ci ją niosę razem z Najświętszą Dzieciną. Chcesz wiedzieć, co to za kolęda? To pokój ludziom dobrej woli... Przedziwny to prezent, bo i sam Bóg go przynosi i sam Bóg przy swoim przyjściu na ten świat, nie mógł nam nic lepszego darować. Od nas zależy i przyjąć go i zeń w pełni skorzystać.

Jest to łaska Boża, ten pokój i do tego wielka łaska, dlatego też — tak jak każda łaska Boża — potrzebuje naszego „przygotowania się”. Takim przygotowaniem się jest czas adwentowy i post w tym czasie przepisany. Chcesz tedy, aby ten pokój uszczęśliwił twe serce — gotując się na przyjście Zbawiciela, zachowaj szczerze w duchu pokuty post adwentowy. Przecudowny pokój ten — jak sam widzisz, płynie z dobrej woli, zaś wola nasza jest tylko wtedy „dobra”, kiedy się zgadza z wolą Bożą a wolę Bożą mamy w przykazaniach. Tłumaczy nam ją też Kościół święty w swoich przepisach i prawach. Kto tedy n. p. przepisanych postów nie chowa, ten nie ma dobrej woli, bo woli Bożej nie spełnia.

Wola Boża jest, żebyś dążył przedewszystkiem do tego, co cię do wiecznego szczęścia prowadzi. A zatem w tych św. dniach przygotowawczych nie zajmuj swego serca samemi tylko ziemskimi pragnieniami i kłopotami... Od Boskiego Dzieciątka dużo można uprosić w tym czasie a tymczasem bardzo wielu nie myśli, jak tylko o marnych rzeczach, o ładnych sukniach, o powodzeniu chwilowem i przemijającej rozkoszy a zapominając prosić gorąco o światło z nieba, o łaskę Bożą, o kosztowne dary: pokory, miłości i cierpliwości. Niechże naszym pragnieniem i przedmiotem naszych myśli będzie w tym czasie Boska Dziecina, ta nasza miłość, nasz ratunek i nasze zbawienie. Nauczmy się kochać więcej Dawcę darów niż dary Jego a zatem samą Boską Dziecinę bardziej, niż wszystkie Jego — a zwłaszcza doczesne — dary. Jeżeli kto, to rodzice niech to wpajają w serca dzieci już od maleńkości.

A ty, drogi bracie, co myślisz w tej chwili o sobie? Jeżeliś w grzechu ciężkim, to ty wiesz bardzo dobrze, że wola Boża jest, abyś się co tchu oczyścił z grzechów twoich. Mając choćby jeden grzech ciężki w duszy, daremnie byś szukał tego słodkiego pokoju, który Pan Jezus przyniósł na świat w dzień Swego Narodzenia... Jest atoli sposób na to... Oto odpraw szczerą i pełną skruchy Spowiedź świętą, wypłacaj się Bogu za twe winy, nie bój się pokuty, nie bój się walki ze swemi namiętnościami i nałogami, pokaż tylko twą dobrą wolę i powiedz sobie: Poprawić się mogę, muszę i chcę.

Kto zaś taki szczęśliwy, że nigdy w grzech ciężki nie popadł, albo przynajmniej za łaską Bożą podźwignął się z niego, niechże się modli gorąco za tych biedaków, którym brak odwagi przeszkadza porzucić swe namiętności i grzechy. Niech i oni doznają, jak wielkiem jest szczęściem prawdziwy pokój duszy... Nam tak łatwo modlić się za nimi bodaj serdecznem westchnieniem; nawet

przy pracy, nawet w godzinach cierpienia a co dopiero na Mszy św. i przy codziennej modlitwie. Wołajmy za nimi, jak za tonącymi: Jezu, miłosierdzia! Niepokalane Serce Marji, módl się za nimi!

Oto w taki sposób ten upragniony pokój spłynie w serca, w dusze i w życie ludzi i zbliży świat cały do żłóbka Boskiej Dzieciny, a prawdziwe szczęście zawita wśród ludzi.

Dzieciątko Jezus ukazuje się w Hostji św.



Pomiędzy cierpieniami sług i prawdziwych dzieci Bożych niema może większego cierpienia nad skrupuły, które dręczą ich serce, ile razy im się zdaje, choć często bezzasadnie, że Pana Boga ciężkim grzechem obrażyły. Taki przykład mamy w świątobliwym proboszczu z Monkady w Hiszpanji.

Kapłan ten, który cnotliwy bardzo prowadził żywot, przez długi czas spokojnie sprawował Najśw. Ofiarę i wszystkie inne funkcje kapłańskie, gdy nagle przyszły na niego ciężkie skrupuły, że nieważnie był wyświęconym na kapłana i dlatego, ile razy odprawia Mszę św., popełnia świętokradztwo. Strapiony tem nad wyraz w modlitwie szuka ukojenia; ale im więcej się modli, tem większe dręczą go skrupuły. Zaczął zapadać na zdrowiu i już chciał zaniechać sprawowania Przenajświętszej Ofiary ale spowiednik jego zabronił mu tego. Sprawował więc dalej takową ale zawsze z drzeniem i strapiony przystępował do ołtarza. Zamyślał już starać się o powtórzenie święceń kapłańskich gdy Bóg miłosierny pocieszył go wielkim cudem i wrócił spokój strapionej jego duszy.

W nocy Bożego Narodzenia, w czasie pasterki, kiedy — jak śpiewa Kościół: „zajaśniała nad nami prawdziwa światłość“, pięcioletnie dziewczątko, Rozalja Pher, w chwili podniesienia Hostji, ujrzy w ręku kapłana prześliczne dzieciątko. Widzi to samo na drugiej Mszy porannej, widzi i na trzeciej, którą proboszcz około południa odprawia. Uszczęśliwiona opowiada to matce swojej i wieść o dziwnem zjawisku wnet się rozgłasza i dochodzi do proboszcza.

Któż zdoła wyrazić radość tak długo udręczonego kapłana!... Musiał się nareszcie przekonać, że rzeczywiście otrzymał władzę poświęcania Ciała i Krwi Chrystusowej i że wszystkie smutki ustąpić powinny. Jednakże chcąc sprawdzić tę rzecz, przywołuje dziewczynkę i tak do niej mówi:

— Wiesz moje dziecko, że Pan Bóg cię widzi i słyszy i że dla dobrych dzieci ma niebo a dla złych i kłamliwych piekło, więc pewny jestem, że na wszystko o co cię pytać będę odpowiesz prawdę. —

— O! tak, zawołała dziecina, — raz tylko dopiero skłamałam i żal mi tego było.

Zachmurzył się proboszcz i zasmucił w duchu; jeżeli raz skłamała, czyż i drugi raz nie skłamię? ukrył jednak tę obawę i pyta dalej:

— Jakto moje dziecko, więc dopuściłaś się brzydkiego kłamstwa?

— Tak jest, a było to tak; raz wdrapałam się na stół, noga mi się pośliznęła i spadając krzyknęłam: „zabiłam się“. Skłamałam, bo się nie zabiłam.

Kapłan uspokojony nie mógł powstrzymać radosnego uśmiechu.

— I odtąd nigdy nie kłamiesz?

— Nigdy, nigdy; nieprawdaż mamu, że ja nigdy nie kłamię?

— Bardzo dobrze, a teraz powiedz mi, moje dziecko, coś widziała podczas Mszy św. i kiedy?

— Widziałam w ręku księdza proboszcza, kiedy podniósł ręce w górę — wysoko, wysoko prześliczne małe dzieciątko!

— Jakże mogłaś je widzieć — dziś w nocy na przykład, kiedy jeszcze ciemno było?

— Ach wkoło niego tak było jasna, jaśniej jak w biały dzień.

Kapłan uspokojony, ale nie zupełnie jeszcze przekonany bierze nązajutrz trzy hostje, dwie z nich konsekruje, jedną okazuje wiernym do adoracji i spożywa, drugą po dokończeniu Ofiary św. podnosząc w prawem ręku, zaś w lewem niepoświęconą hostję przywołuje dziewczynkę i pyta:

— Co tu widzisz, moje dziecko?

— W tej oto ręce widzę prześlicznego chłopczyka, — odpowiada radością rozpromienione dziecko, wskazując na prawą rękę... w drugiej nic nie widzę.

Tak widocznym cudem uspokojony i pocieszony kapłan z serdeczną wdzięcznością dziękował Bogu, że go tak pocieszyć raczył, bo odtąd nie miał już żadnych skrupułów i wątpliwości, że Ofiara święta przez niego sprawiana jest Bogu miłą a spokój i wesele zajęły miejsce dawnych cierpień!

Patronka na miesiąc grudzień.

Św. Barbara.

(4 grudnia).

Swięta Barbara była córką Dyoskora, bogatego ale i zaciętego poganina w Heliopolu. Już jako młode dziewczę, przyglądając się i piękności i wielkości i porządkowi tego świata widomego, przyszła za łaską Bożą do poznania prawdziwego Stwórcy i Pana. Porzuciwszy tedy sprośne bałwochwalstwo, Chrzest św. przyjęła i postanowiła w panieństwie służyć Panu Jezusowi do śmierci. Widocznie Pan Jezus wielce upodobał sobie tę czystą duszę, bo dziwną opieką otoczył zaranie jej życia. Ojciec jej, widząc przedziwną urodę Barbary, nie chciał, by lada kto na nią spoglądał: zamknął ją przeto do wieży bardzo wysokiej i zdala od ludzi wychowywał. Nie sprzeciwiało się temu pobożne dziecko, ale z wielką duszy pociechą przepędzało młodzieńcze lata w ukryciu dziękując Panu Jezusowi, że w ten sposób zabezpieczył jej młodość przed brudem i zgiełkiem pogańskiego świata.

Po kilku latach gdy Barbara doszła wieku dojrzałego, Dyoskor wielkie poczynił starania, by córkę wydać za mąż: na nikogo jednak wierna Oblubienica Chrystusa zezwolić nie chciała. Rozgniewany ojciec umyślił odjechać od niej w strony dalekie, aby córka zateśkniwszy za nim, gdy wróci, powolniejszą była jego żądaniom. Rozkazał też wybudować dla niej wspaniałą łaźnię, o dwóch oknach i niczego nie szczędzić, co by dla wygody i przyjemności córki mogło służyć. Barbara oglądając po wyjeździe ojca oną budowę, zamiast dwóch okien, kazała ku chwale Trójcy Przenajświętszej, uczynić trzy okna; nad samem zaś wejściem pomieścić krzyż Zbawiciela.

Gdy wrócił Dyoskor i od sług się dowiedział, że córka jego jest wierną chrześcijanką, w gniew popadł tak srogi, iż dobył miecza i córkę chciał zabić na miejscu. Święta, nie chcąc na taką zbro-



Sw. Barbara.

dnie narażać ojca, którego dziecięcem sercem kochała, uchodzić przed nim zaczęła a dopadłszy wysokiej skały, uczyniła nad nią znak krzyża świętego. I rozstąpiła się cudownie skała a pozwo-
liwszy Barbarze przejść bezpiecznie, za nią się zamknęła i od go-
niącego ojca przegrodziła. Mimo tego widocznego cudu, nie ochło-
nął ojciec jej z gniewu, lecz w zawziętości swojej, szukać córki roz-
kazał a znaną okrutnie obić, własnymi rękoma za włosy do
domu ciągnął, więzieniem i głodem morzył a wreszcie nie mogąc
nakłonić jej do bałwochwalstwa, powiódł do starosty Marcjana, by
tenże ją ukarał.

Marcjan starał się zrazu łagodnymi słowy pozyskać serce Bar-
bary; gdy jednak mężnie przy Chrystusie trwała, oddał ją w ręce
oprawców z rozkazaniem, by obnażoną siekli biczmi i żyłami wo-
łowymi a otwarte rany skorupą ostrą głębiej rozdzierali. Nie wzru-
szyły jednak bóle i męczarnie stateczności Panienki; zaczęł Mar-
cjan do więzienia ją wtracił, myśląc, że z czasem odmieni się chrze-
ścijańskie jej serce. Ale Pan Jezus, który dotąd szczególniejszą
swą łaską umacniał we wierze i w męstwie świętą Dziewicę, w tem
więzieniu okazał się jej widocznie, obleczony szatą świetlaną i nie-
tylko przedziwną słodkością duszę jej napełnił, ale i wszystkie rany
wszechmocnie uleczył.

Cud ten widziała zacna niewiasta, imieniem Juljanna a podzi-
wiając Barbarę, iż dla Chrystusa wyrzekła się wygód i rozkoszy
tego świata, zapragnęła również oddać się na służbę Zbawiciela
świata, chociażby dla Niego więzienie i śmierć najdroższą ponosić
miała. Wkrótce stała się ona towarzyszką chwalebego męczeń-
stwa Barbary. Gdy bowiem starosta w żaden sposób nie mógł
przywieść Barbarę do zaparcia się prawdziwego Boga i kazał ha-
kami ją drapać i rozpalonem żelazem podarte i zakrwawione ciało
przypalać i małymi młotkami głowę tłuc, — Juljanna patrząc na te
męczarnie, pocieszała Barbarę i dodawała jej męstwa, by do końca
wytrwała przy Chrystusie. Co słysząc starosta, wnet i Juljanę
pojąć i razem męczyć kazał, wreszcie dał wyrok, aby obydwom
głowy ucięto. Z niewymowną radością szły obie na śmierć, jako
na wesele, ciesząc się nadzieją wiecznego szczęścia, które wkrótce
na wieki osiąść miały. Dyoskor — rzecz nawet u pogan niesły-
chana — w dzikiej swej zapalczywości sam chciał być katem swej
córki i mieczem uciął jej głowę. Wnet jednak za okrucieństwo swoje
karę odniósł, bo w tejże chwili piorunem z nieba rażony, ducha
wyznął.

Św. Barbara w całym katolickim świecie odbiera szczególną cześć i uważana jest powszechnie za Patronkę dobrej śmierci, stąd i górnicy czczą ją jako Patronkę swoją.

Z życia św. Stanisława Kostki wiemy, że i ten św. Młodzieniec miał do św. Barbary szczere nabożeństwo i Jej opiece się polecał, kiedy czując się bliskim śmierci we Wiedniu, w protestanckim domu, obawiał się, że bez Komunii św. będzie musiał to życie zakończyć. Święta objawiła mu się w towarzystwie Aniołów, którzy mu Najśw. Sakrament przynieśli. Późem nasz Święty zupełne zdrowie odzyskał.

C n o t a: Uczmy się z przykładu św. Barbary, jak Bóg się troszczy o tych, którzy Mu wiernie służyć pragną. W najtrudniejszych chwilach zsyła im potrzebne siły, światło i pociechę, czuwając nad walczącymi dla Swojej chwały. Nieszczęśliwy zaś koniec Dyoskora, zdzieczalego poganina, pokazuje do jakich to zbrodni prowadzi nieposkromiona namiętność gniewu. Strzeż się, aby ta namiętność nad sercem i nad rozumem twoim nie zapanowała!



Chleb św. Antoniego.



Na „chleb św. Antoniego“ ofiarowali:

Przez Zuzannę Bieschke od kilku osób w int. P. Bogu wiadomej 100 m. (na misje francisk. 25 m. i na 3 Msze św. 15 m. — Pozdrow.) — Jan Bautsch 3 m. — Siostra Kubatz 3 m. — Jan Zieliński 3 m. — Z Dzięgowic z podz. i prośbą o dalszą pomoc 17 m. (Msze św. odebr. Pozdr.) — Anna Witta z Połomic 10 m. (Msze św. odebr., także ofiarę na wykup. dz. pog. 21 m. i na misje franc. 9 m. B. z.!) — Z Konradowa na int. P. Bogu wiadome 15 m. (Msze św. odebr. Pozdr.) — Z Wełnowca z podz. za odebr. łaski 5 m. — 3 m. (Msze św. odebr.) — Pewna osoba z Dobrosławic i z Maciowaksza do B. Opatrz. 45 m. — Inna osoba z Maciowaksza w p. int. 5 m. — Z Lublińca na misje fr. 15 m. (Msze św. odebr.) — Członkowie III Zak. z Goduli 5 m. (Msze św. odebr.) — P. o. z N. Piekardziek. św. Ant. 2 m. — Siostra Koleta III Zak. prosząc Najśl. Serce Jez. i N. M. P. nieust. pom., św. Józefa i św. Ant. o zdrowie dla siebie 5 m. — Z W. Dąbrówki Piotr za chorującego Pawła 5 m. — Familia Mostalarz 1 m. (Msze św. odebr. Pozdr.) — P. matka dziek. z familią N. Sercu J., Dziec. Jez., M. B., św. Józ. i św. Ant. za odebr. łaski prosz. o dalszą pomoc i opiekę 2 m. — P. żołnierz dziek. N. Dziec. J., N. M. P. i św. Ant. za odebr. łaski prosząc o dalszą pomoc 2 m. — Siostra D. publicznie dziek. N. S. J., N. M. P. i św. Ant. prosząc o zdrowie dla siostry 1 m. —

Matka Józefa Salomon z prośbą do N. S. J., N. M. P. nieust. pom., do św. Ant., św. Józefa i św. O. Franc. o wyleczenie nogi 20 m. — P. matka Katarzyna Rduch na chleb i Msze św. 12 m. — Marta Antończyk 2 m. — P. matka Marjanna Korus na chleb i Msze św. 30 m. — Matka Józefa Sznid 20 m. — Siostra Katarzyna Witta za dusze w czyściu 1 m. — Rodzina Witta prosząc o błog. Boskie 3 m. — Z Sierót J. C. dziek. św. Ant. w p. int. 2 m. — K. K. w pewnej int. 2 m. — Z Herten pewna osoba dziek. N. S. Jez. i św. Ant. i na Mszę św. 7 m. — P. Siostra III Zak. pol. św. Ant. męża w niewoli i posyła 20 m. na 1 Mszę św. i na chleb. — S. A. M. z p. za odebr. łaski 5 m. — Siostra Anna III Zak. z Dąbrówki 5 m.

Wszystkim ofiarodawcom niech Pan Bóg za przyczyną św. Antoniego stokrotnie nagrodzi! O dalsze ofiary serdecznie prosi

Oj. Redaktor.

Publiczne podzięk.

Skladam najserdeczniejsze dzięki św. Rodzinie i św. Antoniemu za bardzo wielką łaskę, prosząc za przyczyną tych św. Patronów o pewną inną łaskę.
N. N.

Wywiązując się z danej obietnicy serdecznie dziękuję św. Antoniemu, św. O. Franciszkowi, św. Józefowi i N. M. P., że nas w pewnej przykryj sprawie P. Bóg za przyczyną tych św. Patronów wysłuchał i serdecznie proszę o błogosławieństwo Boskie za pośrednictwem tychże Świętych.
Pewna Siostra III Zak. i czcicielka św. Ant.

Wywiązując się z danej obietnicy pokorne i serdeczne dzięki składam N. Sercu P. J., Matce Boskiej, św. Antoniemu, św. Józefowi i św. Rochowi za odebrane nadzwyczajne łaski i polecam się nadal ich opiece.
Siostra Anna III Zak.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia dziękuję św. Antoniemu za liczne odebrane łaski. O gdyby każdy w swoim utrapieniu uciekał się do tego Świętego! On nikogo nie opuści!

Siostra Małgorzata III Zak. (Za ofiarę Bóg zapłać!)

Wiadomości z Kościoła i z Zakonu św. Franciszka.

Tarn. Góry. Czegośmy od dawna pragnęli, to się spełniło 12 paźdz. Odbyła się bowiem wizytacja naszego III Zak. Naznaczonym wizytatorem był Wiel. Oj. Felix z Panewnika. Wszystkie godziny popołudniowe od $\frac{2}{3}$ do $\frac{1}{2}$ poświęcił ten gorliwy Oj. naszemu Zakonowi. Po na-

bożeństwie różańcowem zaczęło się uroczyste walne zebranie wszystkich członków i wiernych w kościele parafjalnym. Wstępnie wygłosił Wiel. Oj. Feliks kazanie zachęcające i pouczające o III Zak., o jego znacności, regule, obowiązkach, łaskach i korzyściach wpływających dla tych, co są wiernymi członkami. 40 się zgłosiło, którzy chcieli być przyjęci. Wspaniały był to widok, gdy wszyscy ci przed wielkim ołtarzem zgromadzeni wśród modlitw kapłańskich i obrzędów wzbudzających otrzymali suknię zakonną. Po obłóczniu nowych tych uczniów św. Franciszka 6 złożyło profesję. Z hymnem dziękczynnym i pochwalnym skończyła się uroczystość wszystkich bardzo wzruszająca. Potem udali się wszyscy do starego kościoła, gdzie się odbyła wizytacja. W niej głosił Wiel. Oj. Wizytator obowiązki, które mianowicie Tercjarze mają w teraźniejszych smutnych czasach, jak to: 1) bronić wiary i duchowieństwa, 2) trzymać się sprawiedliwości, 3) pielegnować wzajemną miłość. To się bardzo wszystkim podobało, gdy nas Oj. Wizytator porównał do gwardji. Jak socjaliści są gwardją żydów i masonów, tak tercjarze mają być gwardją kościoła i kapłanów. Lecz aby Tercjarze mogli być taką gwardją, powinni wiernie zachować przepisy reguły, muszą mieć dzielnych przełożonych, którzy potrafią zachować porządek między członkami. Co się tyczy tego porządku, musiał Wiel. Oj. Wizytator przyznać, że na Górnym Śląsku rzadko się znajdzie taką organizację w III Zakonie jak w Tarn. Górach. Dlatego też p. Drzyśga, który dotąd chlubnie kierował III Zak., znowu jednogłośnie został obranym za przełożonego. Dodano mu pomocników i pomocniczek. Słowa wielkiej pochwały miał Oj. Wizytator dla naszej biblioteki. Nasza biblioteka ma bronić wpływu trującym książkom niemoralnym, i udało się nam tak pięknych i licznych książek nabyć, że biblioteka nasza jedna z najlepszych jest w całej parafji i nie tylko Tercjarze, lecz więcej inni parafjanie pożyczają sobie książki do czytania. Jest to przykład polecenia i naśladowania godny. Dalej cieszyła Oj. Wizytatora ta zgoda w języku; raz się modlą Tercjarze polskiego języka, raz niemieckiego; wzajemnie podawamy sobie rękę w potrzebach kościoła, wiary i Zakonu. Na ostatku założył Oj. Wizytator u nas Stowarzyszenie misyjne franciszkańskie, aby przyjść na pomoc modlitwą i jałmużną Oj. Franciszkanom, którzy wśród pogańskich plemion siły swe wyczerpują dla nawrócenia biednych pogan. Na jego wzruszające słowa, że Franciszkanie najwięcej wnet z wszystkich Zakonów posiadają misyi, a najmniej pomocy, dużo z nas przystąpiło do tego stowarzyszenia misyjnego, aby choć kilkoma groszami przyczynić się do rozkrzewienia wiary Chrystusowej. „Bóg zapłać“, Wiel. Oj., za wszystkie trudy i piękne nauki! Serdecznie dziękujemy naszemu Wiel. ks. prob., że nam pozwolił zaprosić do nas jednego ze synów św. Franciszka.

Szeroka. — Wizytacja III Zakonu. W niedzielę po uroczystości Wszystkich Świętych, patronów kościoła w Szerokiej, odbyła się już od dawna oczekiwana wizytacja tutejszej rodziny tercjarzkiej. Oj. Karol, który był przybył z Panewnika, z pomocą na święta, wygłosił po sumie odprawionej na intencję tercjarzy kazanie, w którym za ewangelją nie-

dzielną żądał rachunku od tercjarzy z przeszłych lat i pytał się, czy spełnili śluby złożone przy profesji zakonnej. Dalej przedstawił im kaznodzieja dążności św. Franciszka, którym dzieci jego mają zastosować swe życie, aby być godnymi naśladowcami tego Ojca wielkiego przed Bogiem i światem.

Po kazaniu odebrało pięciu nowych zwolenników odzież III Zakonu. Oby jak najwięcej z parafian z Szerokiej postępowało za ich przykładem! Byłoby to szczęściem dla wszystkich! Duszpasterzom, którzy w tych trzech dniach od uroczystości Wszystkich Świętych aż do dnia zadusznego tak bardzo się za nas trudnili i tyle nam sprawili radości religijnych, dziękujemy serdecznem „Bóg zapłać“.

Bobrek pod Bytomiem. Nasza rodzina tercjarska używała w tych dniach 20, 21, 22 i 23 października rb. nadzwyczajnych łask, bo odkąd tu w naszej parafii kościół stoi, tośmy teraz po raz pierwszy mieli rekolekcje tercjarskie, wygłoszone przez Przew. Oj. Franciszkanina Grzegorza z Panewnika. Przew. Oj. Grzegorz wygłosił nam 9 nauk rekolekcyjnych, z których my się bardzo dużo nowego dowiedzieli, cośmy dotąd jeszcze nie słyszeli. Mielśmy rano po Mszach św. pierwszą naukę, po południu o $\frac{1}{4}$ drogę krzyżową, o 4 drugą naukę, o $\frac{1}{7}$ było śpiewane Officjum tercjarskie, o 7 odprowadzaliśmy różaniec, litanję z błogosławieństwem i zaraz wygłosił Oj. trzecią naukę, po której odśpiewano psalm 50 „Zmiłuj się nademną Boże“, i tak się zakończył dzień pierwszy. Te inne dni było wszystko w tym samym porządku co dzień pierwszy. Dzień czwarty jako dzień zakończenia naszej uciechy duchownej, mieliśmy o $\frac{1}{8}$ Mszę św. na intencję uczestników w rekolekcjach, po Mszy św. Te Deum i błogosławieństwo sakramentalne, potem ostatnią naukę rekolekcyjną, pożegnalną, przy której nas kaznodzieja pobudził do płaczu, gdy nas żegnał „z Panem Bogiem“, mówił że mamy żyć z Panem Bogiem, zawsze, a zwłaszcza gdy przyjdą ciężkie chwile na nas; mamy iść z Panem Bogiem, a to „z Panem Bogiem“, nas do głębi wzruszyło. Potem była nauka dla nowo wstępujących do III Zakonu, i przyjęcie 9 nowych członków, nauka dla przystępujących do św. profesji i profesja 7 członków, po niej Te Deum laudamus. Nareszcie jeszcze była nauka o wizytacji i jej znaczeniu. Zbadano jaki przełożony i jacy członkowie czy członkowie są zadowoleni ze swego przełożonego, a orzeczono, że są zadowoleni; na zapytanie jeżeli chcą innego, orzeczono, że nie; więc przełożony został ten sam wybrany, za co braciom i siostram dziękuję za zaufanie; potem zostały wszystkie inne urządzenia tercjarskie zbadane jak to: zarząd, zgromadzenia, absolucje, nauki i biblioteka tercjarska którą III Zakon utrzymuje, następnie było nam udzielone bardzo uroczyste błogosławieństwo papieskie, nareszcie w zakrystji były zbadane księgi III Zakonu, dochody i wychody i wszystko przejrzane i podpisane.

Któżby z nas potrafił Przew. ks. prob. podziękować za wystarcanie się o rekolekcje, a naszemu Przew. Oj. Grzegorzowi za udzielone nam nauki? Będziemy na przyszłość za naszego Przew. ks. prob. jako Dyrektora III Zakonu, i za Przew. Oj. Grzegorza przy naszych zgromadzeniach się modlić, aby tak im się odwdzięczyć. „Bóg zapłać!“

Rozbark. Dnia 4. 10. rb. spokojnie i pobożnie zasnęła w Panu zaopatrzona św. Sakramentami współsiostra nasza Marta Cypionka. Nieboszczka była gorliwą i wzorową Tercjarką, codziennie uczęszczała na Mszę św. i przystępowała dziennie do Stołu Pańskiego. Należała też do Arcybractwa pocieszenia Najśw. Panny Marii, i była przełożoną Matek chrześcijańskich. Dawała zawsze wszystkim dobry przykład. Niech jej Pan Bóg za wszystkie trudy hojnie wynagrodzi! Prosimy wszystkich braci i sióstr III Zakonu o pobożną modlitwę za naszą zmarłą współsiostrę. Niech odpoczywa w pokoju!

Mikołów. Z naszej rodziny tercjarskiej zasnął w Panu Franciszek Manowski z Kamionki 30 wrześn'a br. Nieboszczyk przez 20 lat był wiernym członkiem III Zakonu, 8 lat był skarbnikiem w naszej rodzinie tercjarskiej. Długie lata był w zarządzie kościelnym i wojtem w Kamionce, był także ofiarnym na cele duchowne. Za jego cnotliwe życie Pan Bóg mu dał dożyć 81 lat i w dzień św. Franciszka ciało jego pogrzebane zostało. Cała tutejsza rodzina tercjarska bardzo ubolewa nad stratą tego pobożnego, gorliwego i wzorowego Tercjarza. Prosimy wszystkich Tercjarzy o pobożną modlitwę za zmarłego współbrata. Niech odpoczywa w pokoju!

Łąka. W dniu 30 listopada rozstał się z tym światem śp. Andrzej Rąbaszowski, długoletni przełożony III Zak., przeżywszy lat 84. Odnaczał się szczera pobożnością i cichem, sumiennem spełnianiem swoich obowiązków, tak że zjednał sobie szacunek i poważanie ogólne. Do III Zakonu należał od jego założenia i piastował w nim 20 lat urząd przewodniczącego. Cześć jego pamięci!

Maków. Czytamy w „Głosie św. Franciszka“ z różnych parafii wiadomości o rozwoju i ślicznych uroczystościach III Zakonu św. Oj. Franciszka i zawsze nas to cieszy; lecz o naszej gminie tercjarskiej nic nie słyhać. Prawda, że familja nasza zakonna małą tylko ma liczbę członków, ale jednak ta mała familja żywy bierze udział we wszystkim, co się tyczy III Zak. Bracia i siostry pilnie uczęszczają na zgromadzenia miesięczne i na absolicje generalne i starają się według możliwości żyć w duchu św. Ojca naszego serafickiego. Serdecznie dziękujemy Panu Bogu, że nam dał Oj. Dyrektora, który gorliwie się nami opiekuje, urządza nam zgromadzenia miesięczne i nas prowadzi w duchu św. Oj. Franciszka na drodze zbawienia. Życzymy naszemu Wiel. Oj. Dyrektorowi błogosławieństwa Boskiego i wszelkiej pomyślności. Prosimy was, kochani bracia i siostry III Zakonu serdecznie, abyście przy wspólnych modlitwach waszych pamiętali na naszą małą familję i na naszego Wiel. Oj. Dyrektora!

Laurahuta. W niedzielę, 12 października br. przybył do nas Przew. i czcigodny Oj. Bonifacy z Panewnika, w celu odbycia wizytacji w naszej rodzinie tercjarskiej. Po południu po nabożeństwie różańcowem, przemówił do nas Przew. Oj. Wizytator serdecznemi słowami: O znaczeniu, godności i pożytkach III Zakonu. Zachęcając nas do prowadzenia wzorowego życia tercjarskiego, przez dobroczynność, pobożność a osobliwie

do uczęszczania do spowiedzi i komunji św., do słuchania Mszy św. i do czytania pisma Serafickiego: „Głosu św. Franciszka“. Wielu z parafian, którzy byli na nabożeństwie różańcowem, słuchali także tej ślicznej nauki, która się do nas starszych, jako i dla tych braci i sióstr odnosiła, którzy po tych gorących i serdecznych słowach, zostali do III Zakonu przyjęci. 5 osób złożyło św. profesję, a 10 przystąpiło do nowicjatu. Po przyjęciu tych nowych członków do naszej rodziny tercjarskiej miał nastąpić wybór nowego zarządu. Na zapytanie Przew. Oj. Wizytatora, czy chcemy mieć nowy zarząd, całe zgromadzenie jednogłośnie oświadczyło, że chcemy przy starym zarządzie pozostać, z którego i Przew. Oj. Wizytator był zadowolony, powiadając: że znalazł wszystko w należytym porządku. Po wizytacji jeszcze miał Przew. Oj. jedną naukę dla członków z bractwa Matki Boskiej bolesnej, z której widać było, że nie zawsze radość na świecie nas otacza, ale różne smutki i dolegliwości przychodzą na nas w życiu naszym. Przeto mamy naśladować Matkę Boską bolesną, której siedmioraki miecz przeniknął jej serce itd. Po tej nauce było przyjęcie nowych członków do tegoż bractwa M. B. b. Przystąpiło 17 osób. Po tak ważnych obrządkach przemówił do nas w krótkich słowach zachęcając nas do wytrwania w III Zakonie i do modlitwy za tych, co III Zakon prześladują, ponieważ go nie znają i nie wiedzą, jakie korzyści z niego wypływają. Na końcu tej uroczystości udzielił nam jeszcze Przew. Oj. Wizytator błogosławieństwa papieskiego i sakramentalnego. Cały przeciąg tej tak ślicznej uroczystości nam pozostał długo w milej i wdzięcznej pamięci. W imieniu wszystkich braci i sióstr III Zakonu z parafii Laurahuckiej, pokrzepieni na duchu, z wielką wdzięcznością dziękujemy Wiel. Oj. Bonifacemu, także i naszemu kochanemu i czcigodnemu ks. Kuratusowi jako Dyrektorowi naszego zgromadzenia i bratu przełożonemu p. Bautschowi za jego staranność, — dziękujemy im wszystkim ze serca naszym staro-polskiem: „Serdecznie Pan Bóg zapłać!“

Od Ojca Redaktora.

Przy schyłku tego roku dziękuję z całego serca **wszystkim Wiel. Oj. Dyrektorom i Przełożonym III Zakonu** za łaskawie nadesłane mi korespondencje i wiadomości z rozmaitych kółek tercjarskich i proszę serdecznie o dalsze nadsyłanie takowych.

Dziękuję także szanownej **drukarni i ekspedycji** za zgodne współpracowanie.

Szczególnie dziękuję Wam, kochani **Bracia i Siostry III Zakonu** szczególnie za wszelkie ofiary na Msze św., na chleb św. Antoniego, na misje franciszkańskie i na potrzeby Oj. Redaktora. Najserdeczniej dziękuję Wam za wszelką miłość i przychylność piśmiennie i ustnie częstokroć mi wyświadczoną.

Aby przesyłka nowego rocznika nie doznała opóźnienia, proszę o jak **najrychlejsze zaabonowanie**, — również o **wyraźne podanie adresu, całego imienia i nazwiska, stanu, miejscowości, powiatu i — gdzie potrzeba — miejsca pocztowego.**

Serdecznie proszę kochanych abonentów i zelatorów naszego pisma, aby mu jednali nowych abonentów i prenumeratorów, im więcej będzie abonentów, tem lepiej pismo nasze będzie mogło być redagowanem.

Z prawdziwą przykrością przychodzi mi napisanie następnego zawiadomienia. Oto z powodu niesłychanej drożyzny, która nie tylko podroziła ceny środków żywności, lecz jeszcze więcej podrożyła ceny wszelkich innych materiałów, zwłaszcza papieru, druku i transportu kolejną pocztą, jestem zmuszony podwyższyć prenumeratę „Głosu św. Franciszka“ o **50 fenygów** na nowy rocznik, tak że nowy rocznik kosztować będzie **4 marki**. Z wielką tylko niechęcią i tylko z przymusu pisałem te słowa. Proszę was, kochani bracia i siostry o miłe wyrozumienie.

Wszystkim zaś drogim czytelnikom „Głosu św. Franciszka“, gdziekolwiek są, najserdeczniejsze przesyłam pozdrowienia i życzenia świąteczne, by Najśw. Dzieciątko błogosławiło im, cieszyło i wspomagało w pracy, w życiu i cierpieniu! Niech smutnym i w niedostatku osłodzi ich ołé, chorych pokrzepi i podźwignie, wszystkich pociągnie do miłości swojej!

Wesołych Wam Świąt, drodzy Bracia i Siostry! Bóg z Wami!

Oj. Franciszek Czech, redaktor.

Nekrologia.

Następujący bracia i siostry III Zakonu zasnęli w Panu:

Jadwiga (Maria) Dudzik z Wyrów † 6 października. — Starszy brat Mikołaj Gruchlik z Zarzecza † 31 października. — Joanna (Agnieszka) Remeth z Smicie † 26 października. — Maria (Elżbieta) Stera z Piekar, przełożona † 29 stycznia. — Zuzanna Szoltysik z Piekar † 18 stycznia. — Maria (Rozalja) Helmańczyk z Piekar † 8 kwietnia. — Florentyna (Agata) Franiel z Piekar † 10 czerwca. — Karolina (Franciszka) Ludyga z Piekar † 31 października. — Amalja (Magdalena) Gola z Piekar † 25 września. — Maria (Weronika) Mrokwa z Piekar † 16 stycznia. — Julia (Anna) Wrobel z Piekar † 20 września. — Maria (Hildegarda) Imiel z Piekar † 25 listopada z. r. — Genowefa (Elżbieta) Schepy z Scharleja † 17 lutego z. r. — Józefa (Agnieszka) Dobrzyński z Piekar † 9 czerwca z. r. — Juljanna (Magdalena) Planetzki z Szarleja † 21 stycznia. — Franciszka (Jadwiga) Burek z Piekar † 19 marca. — Karolina (Klara) Kołodziej z Szarleja † 10 kwietnia. — Józefa (Elżbieta) Kałuża z Piekar † 16 czerwca. — Karolina (Koleta) Caboń z Piekar † 26 czerwca. — Otylja (Rozalja) Gawenda z Piekar † 16 stycznia. — Piotr (Franciszek) Schepy z Scharleja † 29 sierpnia. — Franciszek (Błażej) Wieczorek z N. Karmunek † 9 września. — Barbara (Agata) Adler

z Lublińca † 19 września. — Maria (Rozalia) Kozioł z St. Olesna † 7 maja. — Joanna (Barbara) Jendroszek z Jordanmühl † 7 lipca. — Franciszka (Anna) Nicpoń z Ligoty † 20 sierpnia. — Rozalia (Monika) Rozik z Goduli † 15 września. — Marianna (Helena) Szymura z Goduli † 2 października. — Barbara (Antonia) Szczęsny z Goduli † 12 października. — Teofil (Paweł) Pająk z Górn. Łazisk † 6 stycznia. — Szymon (Fidelis) Borys z Kochłowic † 25 lutego 15. — Franciszka (Joanna) Schmattloch z Kuźnicy † 5 lutego. — Wiktorja (Agata) Horzella z Szopienic † 23 marca 16. — Franciszka (Tereza) Brzoska z Suszca † 5 kwietnia. — Jakób (Franciszek) Rak z Król. Huty † 16 maja. — Anna (Matylda) Węgrzin z Bieronia † 17 maja. — Józefa (Paula) Knossalla z parał. Kochłowskiej † 19 maja. — Anna (Jadwiga) Miska z Lendzin † 26 maja. — Jan (Filip) Kubasa z Wirku † 29 maja. — Jan (Hieronim) Zakrzewski z Siemianowic † 31 maja. — Karolina (Agnieszka) Książczyk z Chorzowa † 3 czerwca. — Paulina (Katarzyna) Gołombek z Goduli † 4 czerwca. — Małgorzata Pache † 4 czerwca. — Agata (Agnieszka) Janiczek z Miechowic † 7 czerwca. — Józefa (Elżbieta) Kaluża z Piekar † 14 czerwca. — Szczepan (Antoni) Rolnik z Bielszowic † 15 czerwca. — Józefa (Anna) Salamon z Jastrzembia † 16 czerwca. — Walenty (Antoni) Pajonk z Mikołowa † 24 czerwca. — Tomasz (Józef) Bogoczek z Jastrzembia † 23 czerwca. — Karolina (Koleta) Cabon z N. Piekar † 24 czerwca. — Wiktorja (Tereza) Smieszek z Boruszowic † 28 czerwca. — Marianna Kocha z Kokoszyce † 30 czerwca. — Antonia (Katarzyna) Swoboda z Mał. Pannów † 4 lipca. — Rozalia (Maria) Gołatowsky z Miechowic † 6 lipca. — Elżbieta (Salomea) Spyra z Kochłowic † 7 lipca. — Maria (Katarzyna) Trzcionka z Mikołowa † 9 lipca. — Barbara (Łucja) Przybyła z Mikulczyc † 9 lipca. — Paulina (Ludwina) Hrost z Rozbarku † 9 lipca. — Jadwiga (Helena) Kuczmik z Miechowic † 10 lipca. — Józefa (Kunygunda) Gröning z Zabrze † 11 lipca. — Anna (Weronika) Burkard z Tarn. Gór † 14 lipca. — Augusta (Kunygunda) Kruppa z Siemianowic † 20 lipca. — Zuzanna (Łucja) Zdrzałek z Bielszowic † 20 lipca. — Franciszka (Katarzyna) Goik z Jastrzembia † 21 lipca. — Katarzyna (Łucja) Madla z Zabrze † 22 lipca. — Marianna (Klara) Philipczyk z Biskupic † 23 lipca. — Zuzanna (Gertruda) Kniefel z Miechowic † 24 lipca. — Anna (Łucja) Michna z Bytomia † 25 lipca. — Jan (Szczepan) Zroski z Kochłowic † 25 lipca. — Jadwiga (Apolonia) Siekiera z Halemby † 26 lipca. — Konstantyna (Jadwiga) Wrona z Bielszowic † 28 lipca. — Waleska (Hycyna) Koszyk z Bytomia † 28 lipca. — Józefa (Joanna) Palasz z Rybnika † 30 lipca. — Franciszka (Józefa) Kaczmarek z Lipin i Eufemja Orpik z Nakła †† 1 sierpnia. — Józefa (Klara) Wilk z Kochłowic † 2 sierpnia. — Anna (Urszula) Głos z Lipin † 4 sierpnia. — Paulina (Klara) Borus z Bogucic † 10 sierpnia. — Stanisław (Franciszek) Grziwon z Kochłowic † 12 sierpnia. — Paweł (Franciszek) Kurek z Kochłowic † 13 sierpnia. — Katarzyna (Franciszka) Kurpas z Zarzecza † 16 sierpnia. — Maciej (Antoni) Firla z Now. Reptów † 18 sierpnia. — Joanna (Agnieszka) Buballa z Kłodnicy † 23 sierpnia. — Jadwiga (Gertruda) Gawor z Studzienic † 29 sierpnia. — Jadwiga (Tereza) Sogorsky z Boruszowic † 30 sierpnia. — Filipina (Helena) Polok z Katowic † 4 września. —

Marja (Franciszka) Midliga z Miedznej † 5 września. — Józefa Kowol z Mał. Paniów † 16 września. — Tomasz (Aleksander) Filipczyk z Twardawy z Wirku † 21 września. — Florentyna (Klara) Przybyła z Bieleszowic † 28 grudnia z. r. — Zofja (Agnieszka) Grabowski z Lendzin †. — Ludwigo (Piotr) Labus z Wirku. — Agnieszka (Klara) Scierski z Lendzin. — Bruno (Antoni) Konopka z Zabrze. — Joanna (Klara) Renk z Now. Reptów. — Józef (Arkuszy) Kucharczyk z Blachownie. — Katarzyna (Antonia) Swoboda z Mał. Paniów † 4 lipca. — Marianna (Lucja) Matejczyk z Radzionkowa † 25 lipca. — Anna (Zofja) Wieczorek z parafji M.kołowskiej † 26 sierpnia. — Joanna (Franciszka) Maszczyk z Rożdżenia † 4 września. — Marja (Zofja) Fragstein z Turzokolonia † 7 września. — Rozalja (Monika) Rojek z Wielk. Lasowic † 15 września. — Jan (Ludwig) Janko z Śr. Łazisk † 22 września. — Albertyna (Elżbieta) Włoczek z Kamienia † 24 września. — Józef (Wawrzyniec) Wilczek z Mokrego † 25 września. — Julia (Tereza) Brzenk z Kuźnicy † 26 września. — Waleska (Annastazia) Baroch z Wierzowskiej parafji † 30 września. — Marianna (Tereza) Gumoluch z Kochłowic † 1 października. — Franciszek (Franciszek z As.) Manowski z Kamionki † 1 października. — Józefa (Karolina) Broja z Wieszowy † 2 października. — Katarzyna (Marja) Kowalczyk z Baranowic † 7 października. — Rozalja (Aniela) Wochowicz z Grzybowic † 12 października. — Marianna (Jadwiga) Kowol z Mał. Paniów † 11 października. — Barbara (Antonia) Szczesny z Goduli † 12 października. — Marja (Waleska) Schneider z Rokitnicy † 12 października. — Zuzanna (Małgorzata) Ciwiś z Mikołowa † 13 października. — Marja (Franciszka) Filipczyk z Eintrachthuty † 14 października. — Konstanty (Szymon) Tycka z Radzionkowa † 19 października. — Marja (Franciszka) Bannert z Mysłowic † 20 października. — Franciszka (Małgorzata) Brzonkalik z Gostyni † 22 października. — Regina (Marja) Socha z W. Chelmu † 23 października. — Florentyna (Urszula) Śmietana z Wieszowy † 26 października. — Zofja (Marja) Schmidt z Żorów † 27 października. — Brygida (Rufina) Heintze z Rokitnicy † 28 października. — Anna (Agnieszka) Kalamus z Goczałkowic † 3 listopada. — Marja (Franciszka) Magiera i Jadwiga (Aniela) Magiera z Laurahuty. — Marja (Juljanna) Piekara z Rożdżenia. — Karolina (Aniela) Bugaj z Chorzowa † 18 października. — Marianna (Helena) Szymura z Goduli † 2 października. — Antonia (Agnieszka) Slotosch z Zabrze † 4 października. — Katarzyna (Agnieszka) Borowian z Wyrów † 9 czerwca. — Agnieszka (Barbara) Sieja z Kamienia † 3 marca. — Zofja (Franciszka) Dyrda z Zgonia † 5 grudnia z. r. — Rozalja (Marja) Lison z Rożdżenia † 7 września. — Joanna (Katarzyna) Fischer z Lipin † 19 września. — Franciszka (Genowefa) † 15 września. — Paweł (Antoni) Grzonka z Jastrzebia † 17 sierpnia. — Paweł (Franciszek) Noras z Mysłowic † 17 sierpnia. — Anna (Elżbieta) Koziółek z Chorzowa † 5 sierpnia. — Z Rozbarku: Marta (Antonia) Czypionka † 4 października. — Katarzyna Broda † 30 października i Paweł Walek † w październiku.

Ojciec nasz... — Zdrowaś Mario... — Wieczny odpoczynek...

Niech odpoczywają w pokoju!